

RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI



**CZASOPISMO POŚWIĘCONE
SPRAWOM ZAWODU RESTAURACYJNEGO I HOTELARSKIEGO**

SKŁAD GŁÓWNY: Warszawa, ul. Tamka 41.



Polecamy również nasze wyborowe wina bordoskie i inne.

Rok Czwarty
Numer Dwunasty

Adres Redakcji i Administracji:
Nowogrodzka 39 m. 8. Telefon 14-15.

WARSZAWA
Grudzień 1927.

CENA EGZEMPLARZA 1 zł. 50 gr.

HABERBUSCH i SCHIELE Sp. Akc.

egzyst. od roku 1846

polecają swe znakomite:

PIWA: ciemne, dubeltowe i jasne,

PORTER

WÓDKI czyste i nalewki,

LEMONIADĘ żórawinową,

WODĘ kryniczną

! TYLKO DLA ZNAWCÓW!
OWOCOWE **WINA** OWOCOWE



REKTYFIKACJI WARSZAWSKIEJ
UL. DOBRA 48/50

NIE ZWLEKAJCIE

z opłaceniem prenumeraty
za kwartał I-szy 1928 r.

Konto P. K. O. № 93-89.

Cena prenumeraty z przesyłką pocztową: na rok — 16 zł. na pół roku — 8 zł.
na kwartał — 4 zł..

Cennik ogłoszeń wysyła na każde żądanie Administracja „RESTAURATORA
i HOTELARZA POLSKIEGO” w Warszawie Nowogrodzka 39 m. 8, tel. 14-15.
Wszelkie przesyłki pieniężne dla „RESTAURATORA i HOTELARZA POLSKIEGO”
prosimy kierować do P. K. O. w Warszawie na konto czekowe Nr. 93-89.

Wydawnictwo „Restaurator i Hotelarz Polski.”

RESTAURATOR i HOTELARZ POLSKI

Oficjalny organ Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Restauracji, Hoteli, Pensjonatów, Kawiarni, Kupców i Pokrewnych Zawodów w Rzeczypospolitej Polskiej.

Organe officiel du Syndicat général de l'Union des Restaurateurs, des Hôtelières, des Cafetiers et des négociants des branches similaires en Pologne.

The Official Organ of the Incorporated Association of Restaurants and Hotels in Poland.

Offizielles Organ des Zentralverbandes der Vereine der Restaurant — Hotel — Pension — Caféhaus — Besitzer und analoger Berufe Polens.

„RESTAURATOR I HOTELARZ POLSKI“

za wysoki poziom redakcyjny otrzymał TRZY ZŁOTE MEDALE

- | | | |
|---|--------------|--------------------|
| 1) na Wystawie Spożywczo-Higienicznej | — Warszawa — | kwiecień 1926 rok. |
| 2) na „Targach Wschodnich” | — Lwów — | wrzesień 1926 rok. |
| 3) na Wystawie Przemysłu Hotel, Restaur. i Cukiern. | — Poznań — | wrzesień 1927 rok. |

Zgon wybitnego działacza.

Tym, którzy widzieli ś. p. Marjana Bawarskiego w dniu 8 grudnia na Zjeździe Kuchmistrzów w Warszawie, na parę godzin przed początkiem jego nieoczekiwanej i gwałtownej choroby, do głowy nawet nie mogła przyjść myśl, że oto za kilka dni wróci do Nakła już tylko trumna z jego doczesnymi szczątkami.

Odszedł w zaświaty w pełni sił męskich niestrudzony i energiczny organizator, człowiek prawy i wielce zasłużony sprawie, dla której całe życie pracował, umysł światły i znakomicie orjentujący się we wszystkich — nieraz tak skomplikowanych — stosunkach, wśród których dzisiaj pracować musi w Polsce każdy właściciel zakładu gospodnio-restauracyjnego.

Stykając się ze zmarłym na zebraniach, wiecach i zjazdach zawodowych, miałem możność ocenić tę nadzwyczajną zdolność trafnego ujmowania każdej sprawy i treściwość przemówień jego, wygłaszanych ze swadą oratorską, aczkolwiek pozbawionych tanich efektów krasomówczych.

Posiadał on nieprzeciętne cechy działacza społecznego, gdyż potrafił połączyć w sobie zdolności organizatora, mówcy i publicysty (drukował bowiem od czasu do czasu swoje artykuły w „Domu Gościnnym” i „Restauratorze i Hotelarzu Polskim”).

Ileokroć rozmawiałem ze zmarłym, zawsze w jego słowach przebijała się gorąca troska o losy organizacji zawodowej, którą tak ukochał, że z uszczerbkiem dla swoich interesów osobistych nie szczędził jej czasu i sił.

Nie miał ambicji działacza, pragnącego wysuwać

się na czołowe miejsca, lecz trafny sąd opinii zmuszał go wbrew jego chęci do stawiania na pierwszym planie.

Gdy na zebraniach powstawał jakiś trudniejszy problem do rozwiązania lub dyskusja przybierała ton zbyt namiętny, mimowoli oczy wszystkich zwracały się na ś. p. Marjana Bawarskiego w oczekiwaniu, że zabierze on głos i wskaże wyjście z sytuacji, uspokoi wzburzenie i zakończy dyskusję projektem konkretnej rezolucji — zawsze skwapliwie i jednomyślnie przyjmowanej przez zebranie.

Również gdy trzeba było przyjęte na zebraniach uchwały opracować pod względem redakcyjnym lub przedstawić w formie memorjału do władz, on zwykle obejmował kierownictwo w komisjach redakcyjnych i sprawnie doprowadzał rzecz do końca.

Mówi się często, że niema na żadnym polu pracy ludzi niezastąpionych, lecz trzeba przyznać, że gdy z łona organizacji, będącej jeszcze w stadium nieokrzepnięcia, ubywa nagle jednostka wybitna, indywidualność nieprzeciętna i stojąca na stanowisku kierowniczym, organizacja przez dłuższy czas boleśnie odczuwać musi lukę, jaką wytworzyło nagłe ubycie z jej szeregów tak poważnej siły.

Taką właśnie siłą w Wydziale Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Restauracji i pokrewnych zawodów w Rzeczypospolitej Polskiej był nieodżałowanej pamięci Marjan Bawarski i dlatego wszyscy, którym dobro i rozwój tej organizacji leży na sercu, łączą się z osieroconą rodziną zmarłego w szczerym i z głębi serca płynącym smutku nad jego świeżą mogiłą.

— Niechaj Ci ziemia polska lekką będzie!

S. Garztecki.

NIE LUZEM!

Stoimy w przededniu wyborów do ciał ustawodawczych.

Tym razem musimy się ustrzedz błędów, które popełnialiśmy już dwukrotnie, oddając głosy własne na rzecz rozmaitych stronnictw, częstokroć wrogich naszym najżywoźniejszym interesom.

Oddawaliśmy nasze głosy, kierując się sympatią, sentymentem, lecz nigdy interesem. I na własnej skórze odczuliśmy skutki takiego postępowania.

Obecnie nadszedł czas, aby błąd naprawić.

Musimy sobie powiedzieć, że jesteśmy siłą, z którą i ze względu na jej liczebność i na jej wpływy liczyć się musi poważnie każde ze stronnictw.

Dlatego też, na podstawie uchwał, powziętych na walnym zebraniu, Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Restauracji w Warszawie nawiązał porozumienie z organizacją p. n. „Rada Stanu Średniego” i przyrzekł, że członkowie Stowarzyszenia pójdą do wyborów zorganizowani i że oddadzą głosy swoje na rzecz tego stronnictwa, które — w porozumieniu z Radą Stanu Średniego — zobowiąże się do obrony praw i interesów naszego zawodu.

Aby zaś układ był realny, Zarząd Stowarzyszenia wystosował do Rady Stanu Średniego pismo, w którym streścił swoje żądania.

A więc restauratorzy domagają się:

- 1) Zniesienia ustawy antialkoholowej oraz rozporządzenia Pana Prezydenta w sprawie rewizji koncesji na rzecz inwalidów,
- 2) Zniesienia podatku obrotowego,
- 3) Zmniejszenia opłat komunalnych od świadectw handlowych i akcyzowych,
- 4) Zniesienia podatku od spożycia i ustawy o zwalczaniu lichwy,
- 5) Przedłużenia godzin handlu w nocy dla restauracji wszystkich kategorii,
- 6) Udzielenia kredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego na okres długoterminowy.

Nie są to bynajmniej żądania nieuzasadnione.

Wszystkie Zjazdy nasze, odbywane we wszystkich dzielnicach, w uchwalanych rezolucjach wskazywały konieczność dokonania zmian w ustawodawstwie, dotyczącem naszego zawodu. Wiele z naszych żądań pokrywa się w całości z żądaniami wszystkich gałęzi przemysłu i handlu.

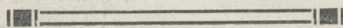
Jeśli żądania nasze nie będą uwzględnione, zagraża nam wszystkim ruina i nędza!

Musimy stanąć w obronie naszych warsztatów pracy, musimy w naszej Izbie Ustawodawczej znaleźć zrozumienie dla naszych interesów.

Obserwując działalność obecnego rządu, mając możność poznania zapatrywań tego rządu na nasze sprawy, wypowiedzianych przez najwyższych przedstawicieli rządu podczas udzielanych nam audjencji, musimy podkreślić, że oddamy swoje głosy na rzecz tego stronnictwa, które w swym programie stawia na miejscu naczelnem współpracę z obecnym rządem!

Nie zapominajmy, iż rząd obecny — w granicach posiadanych uprawnień — dał nam dowody, że rozumie ogrom krzywdy, wyrządzanej nam przez nieobmyślane i niezyciowe ustawy oraz że usiłował złagodzić skutki tych ustaw.

Popierając rząd obecny, służymy dobrej sprawie i jako restauratorzy i jako obywatele państwa!



Telefony w zakładach restauracyjnych.

W związku z wprowadzeniem opłat ponadkontyngentowych za rozmowy telefoniczne przez Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną w Warszawie, Stowarzyszenie Właścicieli Restauracji w Warszawie zwróciło się do Ministerstwa Poczty i Telegrafów, prosząc o zmniejszenie opłat za rozmowy.

W odpowiedzi na to Ministerstwo Poczty i Telegrafów nadesłało pod adresem Stowarzyszenia pismo następujące:

Ministerstwo
Poczty i Telegrafów

Wydział VIII
Nr 5308/V II.

Warszawa, dn. 27 grudnia 1927 r.

Do
Stowarzyszenia Zawodowego
Właścicieli Zakładów
Restauracyjnych

W odpowiedzi na pismo z dnia 5 b. m. Ministerstwo Poczty i Telegrafów oznajmia, że od dnia 1 stycznia 1928 r. t. j. z początkiem pierwszego kwartału 1928 r., opłaty za rozmowy ponadkontyngentowe z telefonów III kategorii, abonament publiczny, zostaną obniżone z 20 groszy na 15 groszy.

Podsekretarz Stanu Dobrowolski.

Okólnik w sprawie koncesji.

Ministerstwo Skarbu Warszawa, dn. 3 listop. 1927.
Dep. VI L. 21766/2/27.

Do

Izby Skarbowej — Wydział IV
w Warszawie.

Wskutek okoliczności natury ekonomicznej oraz ze względów gospodarczych i budżetowych Pan Minister Skarbu zarządził cofnięcie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu Dep. Akc. i Monop. z dnia 9 września b.r. 18163/27/W.A. i polecił prolongować zainteresowanym przedsiębiorstwom termin likwidacji do 1 lipca 1928 r. w tym celu, by dać możność przeprowadzenia likwidacji bez zniszczenia odnośnych jednostek gospodarczych.

(—) Wójtowicz
Dyrektor Departamentu.

Za zgodność:

Referent (—) Jezierski.

Kilka słów o... sobie.

Z Nowym Rokiem „Restaurator i Hotelarz Polski” rozpocznie piąty rok istnienia.

Cztery lata pracy wytrwałej — to w naszych warunkach okres bardzo długi.

Wbrew bowiem twierdzeniu organu pracowników przemysłu restauracyjnego i hotelowego, „Restaurator i Hotelarz Polski” nie korzysta z żadnych funduszy, czerpanych z kas organizacji, z żadnych subsydjów, z żadnej pomocy finansowej.

Trudno w to uwierzyć — prawda?

Jednak jest to szczerą prawdą, którą potwierdza przede wszystkim same organizacje a pozatem książki naszej administracji.

Od czterech lat ukazuje się pismo, założone i prowadzone przez dwóch ludzi, pismo, które pod względem wydawniczym wysuwa się na czoło polskiej prasy zawodowej, pismo, pod którego adresem nie szczędzi pochwał prasa francuska, angielska, szwajcarska i niemiecka, pismo, które za „wysoki poziom redakcyjny i graficzny” zyskało na trzech kolejnych wystawach w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu — złote medale.

Różni się ono od pism zagranicznych tem, że gdy w tamtych ogłoszenia zajmują co najmniej połowę, a w niektórych trzy czwarte numeru, w „Restauratorze i Hotelarzu Polskim” co najwyżej jedna czwarta.

Podstawą zatem „Restauratora i Hotelarza Polskiego” jest prenumerata, której... zaległości w chwili, gdy kreślimy te słowa, wynoszą około... czterech tysięcy złotych!

Nie wytykamy tego naszym prenumeratorom! Broń Boże!

Wiemy, że pieniądze, które posiadamy u nich są tak pewne, jak w Banku Polskim, choć czasem, nawet bardzo często, żalujemy, że Bank Polski o tem nie wie i nie chce zdyskontować choć w stosunku pięćdziesięciu procentów!

Jak widzicie, kochani nasi prenumeratorzy, humor nas nie opuszcza nawet wówczas, gdy mówimy o rzeczach, na pierwszy rzut oka, bynajmniej nie wesołych!

Ale pomówmy poważnie.

Cztery lata pracy dla dobra zawodu, pracy, na którą patrzycie i która oceniacie należycie, podnosząc na Zjazdach i posiedzeniach zasługi „Restauratora i Hotelarza Polskiego”, dały nam prawo zwrócenia waszej uwagi na naszą dotychczasową pracę.

„Restaurator i Hotelarz Polski” dociera wszędzie, do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej.

Możemy dowiedzieć, że głosy wasze za pośrednictwem „Restauratora i Hotelarza Polskiego” dotarły niejednokrotnie do sfer miarodajnych, że interwencja waszego pisma w wielu przypadkach osiągnęła wynik pożądany.

„Restaurator i Hotelarz Polski” przynosi wam korzyść realną.

Jako pismo, ukazujące się w stolicy, rozsyłane nie tylko urzędowi, lecz również, imiennie, ludziom, stojącym na czele urzędów, z którymi związane są sprawy naszych zawodów, zwraca ono uwagę na postulaty i dezyderaty przemysłów, które reprezentuje.

Tak, jak niezbędną jest Centrala, jednocząca wszystkie poszczególne stowarzyszenia, rozsiane na terenie całego Państwa, tak również niezbędne jest pismo, wydawane w stolicy, poświęcające może mniej uwagi działalności poszczególnych organizacji, lecz czuwające nad całokształtem spraw zawodu.

Wypowiadamy tu nadzieję, że w piątym roku naszej pracy doznamy nareszcie od was tej pomocy, któ-

rej oczekujemy od lat czterech, niosąc na sobie cały ciężar pracy wydawniczej.

Oczekujemy jej tem ufniej, że przecie nie przekracza ona ani waszej możliwości, ani — wierzymy — waszych chęci.

Zwracamy się do was, prenumeratorzy nasi, z prośbą, abyście propagowali swoje pismo. Powinno się ono znajdować w każdej restauracji, w każdym hotelu, w każdej kawiarni i w każdej cukierni.

Niech tylko każdy z was, odwiedzając swojego koleżę, nie zapomni zapytać go, czy zaprenumerował już „Restauratora i Hotelarza Polskiego” na rok 1928-ny? Jeśli zaś otrzyma odpowiedź odmowną, niech wytłumaczy konieczność zaobonowania, niech wyjaśni, że, przyczyniając się przez prenumerowanie do zapewnienia pismu trwałej egzystencji, przyczynia się tem samem do wzmocnienia akcji, mającej na celu obronę interesów i spraw zawodu.

Nie przypuszczamy, aby któryś z uspołecznionych właścicieli restauracji, hotelu, kawiarni lub cukierni odmówił wydatku czterech złotych kwartalnie na prenumeratę pisma, które służąc zawodowi, służy również jemu osobiście, w którym, gdy zajdzie tego potrzeba, może zabrać głos, do którego o pomoc, o radę życzliwą, o informację zwrócić zawsze się może.

Taka pamięć o piśmie własnem wyda wyniki pożądane.

Istnieje jeszcze inna forma pomocy, nie wymagająca nic więcej ponad dobre chęci.

Każdy z was, prenumeratorzy, jest poważnym odbiorcą dla całego szeregu dostawców, którzy wam zawdzięczają istnienie i rozwój przedsiębiorstw własnych.

Jeśli każdy z was uzależni zamówienia od ogłoszeń w „Restauratorze i Hotelarzu Polskim”, pismo stanie na trwałym gruncie, będzie ono mogło powiększyć objętość swoją, będzie mogło jeszcze szerzej, niż dotąd, być rozsyłane władzom i urzędowi, już nie tylko stołecznym, lecz wojewódzkim i starościńskim.

Dziś „Restaurator i Hotelarz Polski” dociera do czterystu z góra miejscowości w Polsce, lecz od nas jedynie zależy, prenumeratorzy, aby znalazł się w każdej bez wyjątku restauracji, w każdym hotelu, w każdej kawiarni i cukierni.

Rozpoczynając dla was piąty rok pracy, jesteśmy najgłębiej przekonani, że ten nasz apel nie przebrzmi bez echa, że w każdym z was pozyskamy gorącego propagatora, że każdy z was weźmie sobie za punkt ambicji zawodowej zapewnić „Restauratorowi i Hotelarzowi Polskiemu” trwałe podstawy bytu.

Wprawdzie społeczeństwo ma przesadzone pojęcie o złotych interesach, jakie rzekomo robia w Polsce właściciele restauracji, hoteli, kawiarni i cukierni, ale bądź co bądź powinno ich stać jeszcze na utrzymanie centralnego organu zawodowego, pisma, które bezwzględnie korzyść im przynosi i którem chlubić się mogą.



I-szy Wszechpolski Zjazd Cechu Kuchmistrzów.

Stosownie do zapowiedzi, w dniu 8 grudnia nastąpiło otwarcie I-go Wszechpolskiego Zjazdu Cechu Kuchmistrzów w sali Rady Miejskiej w Warszawie.

Otwarcie Zjazdu poprzedzone zostało uroczystym nabożeństwem w katedrze Ś-go Jana, odprawionem przez ks. prałata Niemirę, który pięknym okolicznościowym przemówieniem przywitał uczestników Zjazdu po odprawieniu Mszy św. i wezwał ich do solidarnej pracy, prosząc Boga o błogosławieństwo dla wszystkich poczyną na przyszłość. Następnie ks. Niemira poświęcił wstęgi do sztandaru cechowego kuchmistrzów warszawskich, ofiarowane z okazji Zjazdu przez bratnie organizacje z Częstochowy, Katowic, Kalisza, Kielc, Lublina, Poznania, Sosnowca, Radomia i Wilna.

Z Katedry uczestnicy Zjazdu udali się tłumnie na plac Saski, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożyli wspaniały wieniec i oddali hołd bohaterom walk o niepodległość Ojczyzny.

Około godz. 11-ej uczestnicy Zjazdu, zaproszeni goście oraz przedstawiciele prasy zebraли się w gmachu Ratusza i tam w sali Rady Miejskiej, ozdobionej licznymi sztandarami cechów warszawskich, starszy zgromadzenia kuchmistrzów warszawskich p. Kazimierz Andrzejewski zagał obrady uroczystym przemówieniem, w którym przedewszystkiem oddał hołd ceniom zmarłych w ciągu 39-cio letniego istnienia cechu, następnie dziękował przybyłym na Zjazd zaproszonym gościom, prasie oraz delegatom, a w końcu zaproponował wybór przewodniczącego w osobie p. St. Lipczyńskiego, co zebranie przyjęło przez aklamacje.

Objawwszy przewodnictwo, p. Lipczyński powołał na asesorów pp. M. Bawarskiego (Nakło), E. Kowalskiego (Wilno), Jasińskiego (Lwów), Pieszczała (Warszawa), Szczerkę (Sosnowiec), Zabrodzkiego (Łódź), Chodkiewicza (Lublin), Lamenta (Radom), Andrzejewskiego (Kalisz), Skurę (Częstochowa), Siedleckiego (Gdańsk — Pomorze). Protokół obrad prowadził p. St. Jędrzejczak (Warszawa).

Po ukonstytuowaniu się prezydium nastąpiły przemówienia powitalne. Na mównicę wstąpił delegat Min. Przem. i Handlu, p. dr. Junker, który nowitał Zjazd w imieniu Pana Ministra Przemysłu i Handlu, a następnie witali Zjazd: p. Kwasiebski, w imieniu Centr. T-wa Rzemieślniczego, p. Marjański w im. Zw. Rzem. Chrześc. p. Wesliński, prezes Stow. Zaw. Własc. Zakł. Restauracyjnych m. st. Warszawa, w imieniu tegoż Stowarzyszenia, p. Nowacki, w im. Izby rzem. lwowskiej, p. M. Bawarski, w imieniu cechu kuchmistrzów łódzkich, p. S. Jędrzejczak w im. Centrali Stow. Właścicieli restauracji i pokrew. zawodów, p. D. Sobol w im. cechu cukierników, p. S. Garzdecki, redaktor pisma „Restaurator i Hotelarz Polski”

w imieniu redakcji, p. Żakowski, w im. Zjedn. Zw. cechów Zachod. Polski i w im. cechu szewców warszawskich i wielu innych.

Po odczytaniu licznych telegramów, wśród których znalazło się kilka z zagranicy od polskich kuchmistrzów, zatrudnionych we Francji, Anglii, Ameryce i na wyspie Malcie, nastąpiły referaty: 1) p. Gołaszewskiego „O sztuce kulinarnej” i p. Zarzyckiego „Historja sztuki kulinarnej w Polsce”.

(Uwaga: Streszczenie referatu p. Gołaszewskiego, łaskawie udzielone nam przez autora, umieścimy w następnym numerze naszego pisma).

W przerwie obiadowej, która nastąpiła po referacie p. Zarzyckiego, uczestnicy zjazdu mieli możliwość podziwiać eksponaty sztuki kulinarnej, nadesłane przez mistrzów warszawskich i wystawione na kilku stołach w sąsiedniej sali.

Po przerwie obiadowej wygłosili referaty: p. J. Wachowicz „Historja Cechu Kuchmistrzów warszawskich”, p. Ptaszek „Ustawa przemysłowa i zawód kuchmistrzowski” oraz p. Żakowski „Kuchmistrzostwo w stosunku do zawodu gospodnio-restauracyjnego”.

Na tem zakończono obrady Zjazdu w pierwszym dniu, poczem o godz. 6-ej odbył się w sali Rady Miejskiej koncert, urządzony z okazji Zjazdu przez dyr. Józefa Radziwanowskiego. Wieczorem o godz. 10-ej w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcjan przy ul. Miodowej 14 Cech Kuchmistrzów Warszawskich wydał bankiet na cześć uczestników Zjazdu oraz zaproszonych gości. Honory gospodarzy czynili członkowie Prezydium Zgromadzenia oraz Komitet Zjazdu. Wygłoszono bardzo wiele przemówień i wnoszono liczne toasty: z gości przemawiali p. dr. Junker przedstawiciel Min. Przem. i Handlu, viceprezes Rady Miejskiej adw. Wilczyński, b. poseł A. de Rosset, red. J. Czemiński, red. S. Garzdecki i inni.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się od żałobnego nabożeństwa, odprawionego w kościele OO. Jezuitów przy ul. Ś-to Jańskiej za dusze zmarłych założycieli Cechu i jego członków, poczem rozpoczęły się dalsze obrady w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcjan.

Po wstępnem przemówieniu przedstawiciela Min. Przem. i Handlu dr. Junkera, który zapoznał zebranych ze szczegółami naszej Ustawy przemysłowej, uwzględniając jej zalety i wady, wygłosili referaty: p. M. Jasiński z Górnego Śląska „O rozciągnięciu Ustawy przemysłowej na kuchmistrzostwo na Górnym Śląsku” i p. Maciejewski „Zabezpieczenie prawne pracy w zawodzie restauracyjnym”.

Egzyst. od 1870 r.

Egzyst. od 1870 r.

PIOTRKOWSKA REKTYFIKACJA

Fabryka wódek, likierów i koniaku

poleca pp. Restauratorom swe znakomite wyroby po cenach bezkonkurencyjnie niskich!

Do czasu otwarcia własnego składu fabrycznego w Warszawie dostarcza wszelkie, choćby najmniejsze zamówienia, własnymi samochodami niezwłocznie!

Wszelkie zapytania kierować tymczasowo pod Nr. telefonu 125-88. Żądajcie cenników (ceny loco skład odbiorcy).

Po ukończeniu referatów szeroko omawiano sprawy zawodowe kuchmistrzostwa i uchwalono cały szereg wniosków, a mianowicie:

- 1) Zjazd uchwala zorganizować Ogólnopolski Związek, którego siedziba mieścić się będzie w Warszawie, oraz wypowiada się za zorganizowaniem cechów wojewódzkich, do których powinni obowiązkowo należeć kuchmistrze poszczególnych województw.
- 2) Zjazd uchwala stworzyć szkoły zawodowe celem podniesienia wiadomości fachowych kuchmistrzów, aby raz na zawsze zerwać z samouctwem i dyletantyzmem.
- 3) Zjazd wyraża życzenie, aby każdy zakład gastronomiczny, wydający ponad 100 obiadów dziennie był obowiązany utrzymywać dyplomowanego kucharza, za którego fachowe uzdolnienie będzie ręczył cech.
- 4) Zaprojektowano wydawanie własnego pisma fachowego, któreby poza działem zawodowym posiadało dział dla pań-gospodyń, a to celem podniesienia sztuki kulinarnej wogóle, z uwzględnieniem doby powojennej.
- 5) Postanowiono utworzyć przy każdym cechu

na prowincji komisje lustracyjne, które zbadają stan kuchmistrzostwa na prowincji.

- 6) Uchwalono wstrzymać przyjmowanie praktykantów aż do następnego Zjazdu, uczniów zaś odbywających obecnie praktykę poddać egzaminom.
- 7) Uchwalono wniosek w sprawie ścisłego przestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy w kuchmistrzostwie.

Nakoniec uchwalono zwołać następny Zjazd na dzień 1 września 1928 roku we Lwowie oraz urządzić na Targach Wschodnich wystawę gastronomiczną.

Wszystkie wnioski zostały opracowane przez specjalną komisję, w skład której wchodził: pp. Piasecki (Lwów), W. Talarczyk (Wielkopolska), Ambrozik (Warszawa), J. Dudek, M. Jasiński (Lwów) oraz Fibig (Poznań).

Na zakończenie Zjazdu została wybrana komisja wykonawcza Zjazdu w osobach: K. Andrzejewskiego, J. Wachowicza, Osajdy, Gołaszewskiego i A. Kurao. Komisja ta będzie miała za zadanie wprowadzić w życie uchwały i rezolucje Zjazdu oraz dostosować statuty poszczególnych cechów wojewódzkich do nowej ustawy rzemieślniczej.



Echa Zjazdu Cechu Kuchmistrzów.

Na uroczystości otwarcia Zjazdu Cechów Kuchmistrzów zabrał głos w imieniu Stowarzyszenia Właścicieli Restauracji w Warszawie, prezes tego Stowarzyszenia i honorowy członek Warszawskiego Cechu Kuchmistrzów p. Piotr Węgliński, witając Zjazd temi słowy:

Szanowni Panowie!

Mam zaszczyt powitać Zjazd w imieniu Warszawskiego Stowarzyszenia Restauratorów, a czynię to z tem większą satysfakcją, iż jestem tutaj obecny nie tylko jako Prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Restauratorów i jako zaproszony gość, lecz również jako Wasz członek honorowy, gdyż tym zaszczytnym tytułem obdarzyliście mnie przed paru miesiącami.

Znacie Panowie moją życzliwość dla Waszej Or-

ganizacji i wiecie z doświadczenia, że nie cofam się nigdy od dawania Wam dowodów tej życzliwości przy każdej sposobności.

Rad jestem, że mam dzisiaj okazję zarówno w imieniu własnem, jak i w imieniu Zarządu Stowarzyszenia Restauratorów złożyć Wam życzenia jaknajwiększego rozwoju Waszej organizacji, co wyjdzie na pożytek nie tylko Wam, lecz również i nam, restauratorom.

Daj Wam Boże, aby wszystkie Wasze zamierzenia i plany udały się jaknajlepiej i aby rezultatem tego Zjazdu było stworzenie zwartej i silnej organizacji ogólnopolskiej oraz podniesienie na wysoki poziom kuchmistrzostwa polskiego".

Szczęść Boże.



NIECH ROK TYSIĄC DZIEWIĘCSET DWUDZIESTY ÓSMY BĘDZIE ROKIEM,
KTÓRY ZAPEWNI PEWNOŚĆ JUTRA WASZYCH WARSZTATÓW PRACY!

TAKIE ŻYCZENIE PRZESYŁA SWOIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM

Redakcja.
„Restauratora i Hotelarza Polskiego”

Komedja walki z alkoholem.

Zwolennicy ustawy antyalkoholowej powinni uważniej czytać działy pism codziennych poświęcone kronice policyjnej. Niema dnia, aby nie notowano kilku przyaresztowań pokątnych sprzedawców wódek. I to bynajmniej nie gdzieś w krańcach miasta st. Warszawy, lecz w śródmieściu, w samym sercu stolicy.

Ci pokątni sprzedawcy operują na dworcach tam, gdzie sprzedaż alkoholu jest wyświecona z bufetów. Ba! Nietylko z bufetów! Przecież ustawa powiada, że sprzedaż alkoholu jest wzbroniona w promieniu osiemdziesięciu metrów od dworca!

Wódki może dostać każdy, kto zechce, w dni świąteczne od samego rana pod każdym z... kościołów, gdzie wśród nabożnych parafjan uwijają się ruchwili dostawcy, którzy nie obawiają się rozporządzenia Pana Prezydenta Wojciechowskiego o rewizji

koncesji, ani sekwestratorów, fantujących z tytułu zaległych podatków!

A po południu, gdy już zakończono nieszpory, spragnionych napoją kawiarenki, cukierenki, jadłodajnie, piwiarnie, a nawet kramiki, które przy kilku a nawet kilkunastu stopniach mrozu czekają na amatorów... wody sodowej!

To się nazywa walka z pijaństwem!

Na każdym postoiu dorożek konnych, samochodów istnieją bufety, mieszczące się w... spodniach lotnych szynkarzy!

Tego wszystkiego nie widzą, bo widzieć nie chcą, nasi walczący z alkoholem bohaterzy, którzy spowodowali uchwalenie ustawy nie życiowej, nie obmyślanej, dającej szerokie pole do samowoli, szyszan, a nawet szantażu!

Miejmy nadzieję, że nowy Sejm zajmie się tą sprawą i rozwiąże ją z korzyścią dla skarbu i ludności!

Powtórnie ostrzegamy!

W swoim czasie zamieściliśmy w naszym piśmie ostrzeżenie, że „Centrala Zrzeszeń Kupców Wino-Wódczanych i Restauratorów przy Centrali Związku Kupców w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej Nr. 22” nic nie ma wspólnego z Centralą naszych zawodów.

Okazuje się, że to ostrzeżenie bynajmniej nie zniechęciło p. senatora Adolfa Truskera, prezesa Zarządu Centrali Związku Kupców, ani też p. Szatensztejna (prezesa), p. inż. Zajdemana (dyrektora) oraz p. Arkina (radcę prawnego), reprezentujących tę no-

wą Centralę, od rozsyłania okólników do członków naszych organizacji.

Panowie ci w okólniku Nr. 10 z dnia 10-go października r. b. żądają wpłacenia zł. 20 tytułem opłaty rejestracyjnej i wypełnienia kwestionariusza.

Ponownie zatem ostrzegamy naszych członków, iż instytucja p.p. Truskierów, Szatenszteinów, Zajdemanów i Arkinów nic nie ma wspólnego z naszą Centralą, występuje bez porozumienia z naszą Centralą i bez jej zgody lub zezwolenia.

ZAWIADOMIENIE

O OGŁOSZENIU PRZETARGU

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH W STANISŁAWOWIE OGŁASZA PRZETARG PUBLICZNY NA DZIERŻAWĘ BUFETU KOLEJOWEGO NA STACJI I KL. W ŚNIATYNIE-ZAŁUCZU Z TERMINEM OBJĘCIA W DNIU 1-go STYCZNIA 1928.

SZCZEGÓŁOWE WARUNKI PODANE SĄ W OGŁOSZENIU PRZETARGU, UMIESZCZONEM W Nr. 268 „MONITORA POLSKIEGO” ORAZ WYWIESZONEM NA DWORCU KOLEJOWYM W ŚNIATYNIE-ZAŁUCZU.



NADESLANE.

Do
Redakcji „Restauratora i Hotelarza Polskiego”
w miejscu
Ordynacka 7 m. 3.

Na mocy art. 30, 32 i 33 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10.V 1927 r. o prawie prasowym proszę o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma, w tem samym co i prostowana wiadomość miejscu następującego sprostowania:

„Pomieszczone w drukowanym w Nr. 9 „Restauratora i Hotelarza Polskiego” sprawozdaniu z Walnego Zebrania Restauratorów Warszawskich zarzuty postawione mi przez pp. Davisona, Węglińskiego i Kowalskiego, jako b. prezesowi Związku Restauratorów są kłamliwe i całkowicie bezpodstawne. Panom Dovi-sonowi, Węglińskiemu i Kowalskiemu wytoczyłem z tego powodu sprawę karną o oszczerstwo”.

(—) Feliks Sobczyński.

KSIAĐZ SWOJE — DJABEŁ SWOJE.

Wkrótce nastąpią wybory do Izby Prawodawczych. W całej Rzeczypospolitej ukażą się obwieszczenia, informacje o prawach głosującej ludności.

Już kilkakrotnie poruszaliśmy sprawę „szynkarzy, pozbawionych praw wyborczych”.

Za każdym razem otrzymujemy wyjaśnienia.

I w każdym następnym przypadku, to jest przy każdym nowych wyborach paragraf, na którego podstawie odbiera się prawo głosu osobom, prowadzącym „szynki i domy rozpusty”, ukazuje się w obwieszczeniach.

A oto próbka.

We wrześniu r. b. Stowarzyszenie Właścicieli Restauracji, Hotelu i Pokrewnych Zawodów Województwa Kieleckiego wystosowało do Głównej Komisji Wyborczej do Rady Miejskiej na ręce przewodniczącego p. I. Lachowickiego odwołanie treści następującej:

„W ogłoszeniach, rozplakatowanych z ramienia Gł. Komisji Wyborczej do Rady Miejskiej, zawierających regulamin wyborczy, znajduje się pomiędzy innymi paragraf, odbierający prawo głosu osobom, „prowadzącym szynki i domy rozpusty”.

Abstrahujemy, że powyższy paragraf wzięty żywcem z ustawodawstwa rosyjskiego, które uznawało oba te procedury, na terenie naszego Państwa jest absurdem, gdyż nikt przecież nie może otrzymać świadectwa przemysłowego na prowadzenie podobnych przedsiębiorstw, wskutek czego nie istnieją one faktycznie, jako zawody i nie są wogóle tolerowane. Stwierdzamy, że nasze ustawodawstwo uznaje jedynie przedsiębiorstwa restauracyjne I i II kategorii, opłacające bardzo wysokie podatki wzamian za specjalną koncesję na „wyszynk alkoholu”. Wspomniany termin, wskutek bezmyślnej interpretacji, może się stać powodem pozbawienia przedstawicieli naszego zawodu restauratorskiego — praw obywatelskich.

Protestujemy stanowczo przeciw takiemu interpretowaniu ustawy b. państwa zaborczego. Jeżeli zważymy, że w obecnych czasach, przy nadawaniu koncesji, mają pierwszeństwo inwalidzi, którzy w obronie ojczyzny postradali zdrowie i zdolność zarobkowania, a dla których ta koncesja ma być „panis bene merentium”, to przyznać musimy absurdalność pozbawienia ich w następstwie przy znanej koncesji — praw obywatelskich.

Ponadto musimy pamiętać, że przedmiot wyszynku jest przecież produktem monopolu państwowego. Więc jakto? Za sprzedaż tego produktu, który przynosi Państwu olbrzymie dochody, pośrednicy mają być uznani za obywateli II kategorii bez pełni praw obywatelskich, zasługują na to, by ich zestawiano z szumowinami trudniącymi się pokątnym prowadzeniem domów rozpusty.

Mamy nadzieję, że protest nasz nie przebrzmi bez echa, że P. T. Komisja zechce zrozumieć całą bezsensowność wspomnianego paragrafu i zanuluje go zupełnie, ewentualnie opatrzy go odpowiednim komentarzem, usuwającym wszelkie nieporozumienia w tej mierze”.

W odpowiedzi na to Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej dla przeprowadzenia Wyborów do Rady Miejskiej w Kielcach wystosował dnia 14-go września r. b. za Nr. 13928 do Stowarzyszenia Kieleckiego pismo następujące:

„W odpowiedzi na pismo z dn. 13 b. m. L. 218 wyjaśniam, że ustęp ogłoszenia o wyborach do Rady Miejskiej m. Kielc, pozbawiający prawa wyborczego osoby, utrzymujące szynki i domy rozpusty, został

zaczepnięty nie z rosyjskiego ustawodawstwa, lecz zupełnie dosłownie z 3. Dekretu Naczelnika Państwa z dn. 13/XII. 1918 r. o wyborach do Rady Miejskiej (Dz. Praw Nr. 20 poz. 58), wobec czego wyrażona w piśmie od Stowarzyszenia opinia o tym przepisie prawnym jest co do treści i w szczególności co do tory conajmniej niewłaściwą, sam zaś protest Stowarzyszenia, wobec okólnika Min. Spr. Wew. z dn. 10/VII. 1925 r. Nr. 68 (Dz. Urzęd. M. S. W. Nr. 3 poz. 360) jest bezprzedmiotowym”.

Zatem pismo p. Przewodniczącego przedewszystkiem ustala, że taki paragraf, odnoszący się do osób, utrzymujących szynki i domy rozpusty, został zaczepnięty nie z ustawodawstwa rosyjskiego, lecz z dekretu Naczelnika Państwa, wydanego w roku 1918-ym.

W porządku. Nie zmienia to jednak w niczem naszego poglądu na sprawę. Naczelnik Państwa podpisał wówczas dekret, źle opracowany. Podpisał zresztą w roku 1918-ym, obecnie zaś mamy rok 1927-my. Było sporo czasu, aby tę kwestję rozpatrzyć i skorygować.

Tak się zresztą stało w lipcu 1925 roku, skoro nastąpił okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za Nr. 68, który — według słów p. Przewodniczącego — całą tę sprawę czyni bezprzedmiotową.

Ale jeżeli tak jest istotnie, to dlaczego w obwieszczeniach wyborczych w dalszym ciągu czarnem na białym drukuje się ten paragraf?

Doświadczenie bowiem uczy, że to, co jeden przewodniczący komisji wyborczej uznaje za bezprzedmiotowe, to inny może uznać za sporne...

Przepisy winny być tak redagowane, aby nie pozostawiały pola do komentarzy.

Atmosfera wyborów bynajmniej nie sprzyja bezstronnemu rozpatrywaniu spraw spornych.

Nasze Stowarzyszenia powinny wystąpić do rządu z żądaniem usunięcia z obwieszczeń „bezprzedmiotowych paragrafów”.

I nie wątpimy, że takie wystąpienia odniosą skutek pożądany.

WÓDKA W PASTYLKACH.

Groźne niebezpieczeństwo dla krajów, w których sprzedaż i wyrób napojów alkoholowych są zakazane, a i dla tych, w których handel alkoholem jest zmonopolizowany przez państwo, przedstawia — jak donosi „Umschau” — wynalazek jednego z docentów prywatnych chemii na uniwersytecie berlińskim.

Wynalazek ten polega na tem, że przez dodanie pewnej substancji rozpuszczalnej w wodzie, a przeto zupełnie dla zdrowia nieszkodliwej i nie posiadającej ani smaku, ani też zapachu, czysty alkohol etylowy staje się ciałem tak twardem, że można z niego wyrabiać pastylki.

Rozcieńczony wodą, daje wódkę, a w stanie czystym nadaje się do wyrobu perfum i wody kolońskiej.

Można sobie wyobrazić, co za przygnębienie wywołała ta wiadomość wśród amerykańskich władz prohibicyjnych, tracących miliony dolarów na walkę z niewyczerpanym zasobem pomysłów przemysłników, sprowadzających do Ameryki napoje alkoholowe. Wszak tę ilość wódki i likierów, na której przemysł nie potrzeba dotychczas całych skrzyń i beczek, można będzie przenosić sposobem wynalezionym przez chemika niemieckiego w kieszeniach lub w walizce ręcznej. Widocznie szczęście sprzyja amerykańskim zwolennikom „brandy” i „whisky”.

MIGAWKI

Warszawa jest stolicą, miastem bardzo dużym, w którym istnieje kilka tysięcy sklepów przeróżnych branż. Restauracji natomiast posiada Warszawa zaledwie 180, w czym pierwszorzędnych, licząc tak zwane „bary”, zaledwie 40. Pomimo to, żadna inna branża nie może się poszczycić taką opieką ze strony prasy, jak właśnie restauracyjna. Nie mówiąc już o prasie sensacyjnej — nawet poważny organ z Krakowskiego Przedmieścia udziela miejsca, aż dwum publicystom do rozpatrywania i omawiania spraw restauracyjnych. Mogłoby się dziwnem wydawać, że najpoważniejszym zagadnieniem, nurtującym w głębiach całego życia społecznego, jest sprawa prowadzenia restauracji, kosztu kotleta, rodzaju muzyki, odzieży kelnera, gatunku obrusu i t. p.

Naturalnie pisze się o tem wszystkiem bez... znajomości rzeczy! Dorywcze spostrzeżenie zastępuje tu głębszą obserwację! Osobiste „widzimi się” wydaje sądy bezapelacyjne.

A przecież restauratorzy mają swój organ własny, pismo „Restaurator i Hotelarz Polski”, odznaczone za poziom redakcyjny i za fachowość kilkoma wysokimi odznaczeniami! Organ powyższy jest przesyłany wszystkim redakcjom pism warszawskich. W tym organie zamieszczone są komunikaty Stowarzyszenia Restauratorów Warszawskich, sprawozdania z działalności organizacji zawodowych, rozsianych po całej Polsce, cały szereg artykułów, ujętych fachowo, omawiających całokształt pracy i dążeń zawodu, duży materiał informacyjny.

Dlaczego panowie publicyści nie wykorzystują tego naszego organu? Dlaczego nie zaznajamiają się z naszymi sprawami z naszego pisma? Dlaczego nie zasięgają wiadomości, któreby uchroniły ich od błędnego ujmowania kwestji?

Przecież każde pismo zawodowe wydane jest nietylko dla ludzi danego zawodu. Ma zawsze ono na względzie cel szerszy i głębszy. Jest ono zawsze łącznikiem pomiędzy zawodem, a społeczeństwem. Jest zawsze informatorem, z którym można polemizować, lecz z którego zdaniem liczyć się należy.

Publicysta, zabierając głos w jakiejś sprawie, ma obowiązek moralny przede wszystkim poznać przedmiot, o którym mówić zamierza. To poznanie ułatwia mu organ zawodowy. Jeśli publicysta sądzi, że informacje, zawarte w organie zawodowym, w danym przypadku w „Restauratorze i Hotelarzu Polskim”, są niedostateczne, powinien zwrócić się do Stowarzyszenia naszego, ono zaś nigdy nie odmówi zaspokojenia jego ciekawości.

Niestety! Komunikaty, sprostowania, informacje i wyjaśnienia, które Stowarzyszenie tak często przysyła redakcjom, nigdy prawie nie oglądają światła dziennego! Gina w przepastnych głębinach biurów lub... kosztów redakcyjnych.

Jeśli istotnie — według zdania prasy — nasz zawód zasługuje na tak troskliwą „opiekę” z jej strony, niechże stosuje tę opiekę jak dobra matka, która, nawet karząc, kocha, lecz nie jak macocha, która tylko.. gnębi!

II.

Nadmiar tego rodzaju negatywnej opieki względem zawodu restauracyjnego wykazują również władze skarbowe, komunalne oraz policyjne!

Opieka tych władz przybiera kształty wprost... oryginalne! Ich cechą charakterystyczną są z jednej strony przeolbrzymione wymagania podatkowe, z drugiej zaś przejawione ograniczenia handlowe!

Żadno z przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych nie może się... poszczycić, iż zdoła dźwigać na swoich barkach większy ciężar podatkowy od nas!

A jednocześnie żadne inne przedsiębiorstwo nie jest skrupowane tyloma więzami ograniczeń, co nasze!

Wywiera to wrażenie, że władzom skarbowym, komunalnym i policyjnym zależy na tem, aby dojną krowę restauracyjną pozbawić możliwości dawania mleka kasom państwowym i komunalnym.

Według naszego zdania jest to taktyka zgoła fałszywa, a nawet szkodliwa dla państwa.

Najwyższy czas, aby z nią zerwać!

Wkrótce może być już zapóźno!

III.

A oto „kwiatusek” z grządkki opieki nad restauracjami.

Wydział Zdrowia przy Magistracie m. st. Warszawy opracował przepisy sanitarne dla restauracji warszawskich.

Naturalnie wysłano komisję i rozpoczął się... pogrom!

Posługujemy się określeniem „pogrom”, opłacowane bowiem przepisy ze względu na warunki mieszkaniowe są dla dawno istniejących restauracji nie do wykonania!

Komisje ogłosiły wyniki oględzin we wszystkich pismach, wymieniając nazwy tych zakładów restauracyjnych, które nie odpowiadają przepisom sanitarnym, grożąc, że będą one z tego powodu zamknięte.

Wydział Zdrowia chciał nawet tę groźbę spełnić!

Wydział Zdrowia zapomniał jedynie, że zamknięcie przedsiębiorstwa koncesjonowanego może się odbyć wyłącznie na podstawie wyroku sądowego prawomocnego.

Przypomniał Wydziałowi o tem p. Komisarz Rządu, informując tę ze wszech miar szanowną instytucję, że jej przepisy sanitarne nie posiadają podstaw prawnych.

No! Czyż nie cierpimy na nadmiar opieki?!

IV.

Natomiast nie można narzekać na nadmiar opieki ze strony restauratorów w stosunku do własnego Stowarzyszenia.

Płacić składek nie chcą.

Na zebrania nie przychodzą.

Uchwał, powziętych na zebraniach, nie przestrzegają.

W jednym tylko przypadku uznają wartość, potrzebę, celowość, niezbędność istnienia organizacji:

Wówczas, gdy zagraża im utracenie koncesji, albo gdy mają jakiś zatarg z władzami, albo gdy wogóle potrzebują pomocy!

Coś tu nie jest w porządku!

Albo — albo!

B. Borzym.

Kronika Stowarzyszenia Warszawskiego.

Komunikat Nr. 3.

1. Społeczny Komitet Obywatelski Pomocy Bezrobotnym, zrzekł się sprzedaży marek (znaczków) na rzecz bezrobotnych — zakładom drugorzędnym, natomiast postanowił pobierać nadal podatek od świadectw przewozowych, jak miało miejsce dotąd.

O powyższym Stowarzyszenie powiadomiło swych członków listownie. Nie dotyczy to jednak zakładów pierwszorzędnych.

2. Stowarzyszenie złożyło memoriał do p. Ministra Poczt i Telegrafów w sprawie nadmiernych opłat, jakich Zarząd Telefonów Warsz. żąda od właścicieli zakładów. Opłaty te niekiedy sięgają do dwóch tys. zł. sumy te widocznie musiały powstać wskutek wadliwego działania liczników.

Nadto z braku automatów, restauratorzy muszą za nadkontygentowe rozmowy, płacić po 20 gr., gdy tymczasem automat pobiera 15 gr. Wskutek tego Stow. uprasza p. Ministra o zniesienie opłaty za nadliczbowe rozmowy do 10 gr.

3. Stowarzyszenie zwróciło się do Sądu Pokoju do Spraw Lichwiarskich z prośbą o powoływanie w charakterze rzeczoznawców restauratorów, o ile sądzona będzie sprawa dotycząca zakładu restauracyjnego.

Przyczyni się to niewątpliwie do prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Dotychczas w powyższych sprawach wzywany był wyłącznie p. R. Rekiert.

4. Niektóre zakłady restauracyjne posiadają wędliny własnego wyrobu. Z tego powodu funkcjonariusze Wydziału Zdrowia Publicznego żądają, żeby wędliny takie zostały zbadane i ostemplowane, ponieważ nie wierzą, czy są one wyrabiane z mięsa stemplowanego.

Stow. więc zwrócić się musiało w tej sprawie do Wydziału Zdrowia, by zechciało ono pouczyć swych

funkcjonariuszy, jak mają postępować w tych wypadkach, ponieważ według ich poglądów, należałoby, każdą gotową potrawę, jeszcze raz poddać badaniu mikroskopijnemu.

Wyniku nie omieszkamy zakomunikować.

5. Stow. zwróciło się listownie do wszystkich restauratorów, nie należących do Stow., celem pozyskania ich dla korporacji, która działa dla dobra nie tylko swych członków, lecz całego zawodu.

Wynikiem tego było zapisanie się kilkunastu restauratorów na członków.

6. W dniu 16.12 r. b., odbyło się Nadzwyczajne Zebranie członków Stow., w sprawie zawarcia umowy zbiorowej ze Związkiem Kelnerów.

Z braku quorum zebranie nie doszło do skutku. O nowym terminie zebrania członkowie zostaną powiadomieni.

7. Na mocy nowego Statutu, który ma wejść w życie w najbliższej przyszłości, Stow. przystąpiło do sporządzenia listy członków popierających, na której mają się znaleźć ludzie wybitniejsi ze sfer przemysłowo-handlowych branży restauracyjno-gastronomicznej.

8. Za pośrednictwem naszego Stow. członkowie zaoferowali pokaźną ilość obiadów wigilijnych oraz znacznie większe sumy pieniężne na rzecz bezrobotnych, które przekazane zostały do administracji pisma „A. B. C.” i „Expresu Porannego”.

9. Zarząd Stow. uprasza swych członków o uregulowanie opłat członkowskich za ostatni kwartał.

10. Zarząd Stow., za pośrednictwem niniejszego komunikatu, składa wszystkim organizacjom bratnim i pokrewnym oraz swym członkom tak rzeczywistym, jak i honorowym, życzenia noworoczne.

Szczęść Boże!

(—) Prezes: P. Węgliński.

(—) Sekretarz: St. Jędrzejczak.

Komunikat Nr. 4.

W dniu 23 grudnia zostali zaproszeni delegaci Stowarzyszenia Restauratorów do pana dyrektora Państwowego Monopoli Tytoniowego na konferencję, w sprawie potajemnej sprzedaży wyrobów tytoniowych niebanderolowanych. Pan dyrektor oświadczył, że bardzo wiele restauracji sprzedaje gościom niebanderolowane wyroby tytoniowe co przynosi szkodę dla Skarbu Państwa. Celem więc niedopuszczenia do tej nielegalnej sprzedaży pan dyrektor w najbliższych dniach wyda zarządzenia, aby do sprzedawanych wyrobów Państwowego Monopoli Tytoniowego restauratorzy mogli doliczać 10% do cen wyznaczonych na tychże wyrobach. Mają być również zniesione wszelkie ograniczenia w sprzedaży wyrobach luksusowych. Hurtownie tytoniowe winny dawać przy kupnie wyrobów tytoniowych 8%. Wszyst-

kie te zarządzenia mają na celu ułatwienia sprzedaży legalnych wyrobów tytoniowych. Jednocześnie pan dyrektor zakomunikował, że kontrolerzy akcyzowi będą z całą surowością ścigać nielegalną sprzedaż i stawiać kary. Zarząd Stowarzyszenia ze swej strony wyraża wątpliwość, czy są takie restauracje, któreby uprawiały nielegalną sprzedaż wyrobów tytoniowych niebanderolowanych, gdyż postępowanie takie byłoby w najwyższym stopniu karygodne z punktu widzenia obywatelskiego. Stowarzyszenie ma niepłodną nadzieję, że nie myli się w swym twierdzeniu i nie znajdzie się taki restaurator, któryby dopuszczał się podobnego przestępstwa.

(—) Prezes: P. Węgliński

(—) Sekretarz: St. Kowalski.





STANISŁAW BANAŚ

W miesiącu ubiegłym zmarł w Warszawie członek Stow. Zaw. Wł. Zakł. Restauracyjnych w Warszawie i b. członek tegoż Stowarzyszenia s. p. Stanisław Banaś.

Zmarły był jednym z wybitniejszych przedstawicieli naszego zawodu w Warszawie i chociaż z pochodzenia małopoleś, żył się całkowicie z miejscowym społeczeństwem. W 1905 r. s. p. Banaś przyjechał do Warszawy ze Lwowa, gdzie prowadził restaurację w hotelu George'a i wstąpił do spółki z p. H. Fuglewiczem, właścicielem restauracji „Louvre” przy ul. Nowy Świat. Po kilku latach nabywa popularną restaurację „Wróbel” na Mazowieckiej, a następnie buduje stylowy lokal restauracyjny „Empire” na Krak. Przedmieściu, będący do dziś ozdobą Warszawy. Sprzedawszy następnie „Empire” wstępuje w 1919 r. do spółki, która wydzierżawiła restaurację w hotelu „Polonia” i pozostaje udziałowcem tej restauracji do roku bieżącego. Ostatnie kilka miesięcy życia zmarły trawiony był uporczywą chorobą, nie pozwalającą mu czynnie oddawać się pracy zawodowej, którą tak umiłował.

S. p. Banaś cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem wszystkich, z którymi się przez tyle lat stykał, a więc: pracowników, gości i sfer kupieckich, to też trumnę zmarłego odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku prawdziwe tłumy życzliwych, pragnąc w ten sposób zmanifestować wobec pozostałej rodziny swój żal z powodu bolesnego ciosu, jaki ją dotknął.

Ze swej strony redakcja nasza przesyła tą drogą rodzinie zmarłego wyrazy szczerego współczucia.

Dzieje alkoholu.

Dr. A. Besozzi poświęcił się badaniom, mającym na celu wyświeetlenie od jak dawna ludzkość zna alkohol. Ogłaszając wyniki swych badań dr. Besozzi stwierdza, że choć już i egipcjanie starożytni posiadali pewne przyrządy dystylacyjne, to jednak nie znali jeszcze alkoholu prawdziwego w pojęciu dzisiejszym.

Za czasów Tyberjusza posługiwał się niejaki Dioscorides z Cylicji przyrządem, który nazwał „ambic”, do dystylacji lekarstw płynnych. Wyraz ten „ambic” przerobili alchemicy arabscy na „al-ambic”, ten znów wyraz skażony istnieje dotychczas w języku włoskim pod postacią „lambicco” (retorta do dystylacji).

Odkrycie czystego alkoholu zawdzięczamy alchemikom średniowiecznym. Co się tyczy wyrazu alkohol, to jest pochodzenia również arabskiego i składa się z przedimka „al” i rzeczownika „kohol”, albo „kohl”, oznaczającego płyn. Według innych zaś — od wyrazu „kaly” (palenie). W każdym razie wyraz to arabski.

Dopiero Paracelsus a po nim inni alchemicy, przyjęli wyraz alkohol dla oznaczenia „ducha” (spiritus), t. j. ekstraktu z wina i innych napojów upajających.

„Duch” ten otrzymał trzy nazwy, a mianowicie, „Aqua ardens” (Woda gorejąca), „Aqua vitae” (Woda życia) i „Aqua vitis” (Woda gronowa).

Autorstwo tych nazw przypisywane jest Hiszpanowi Arnaldo de Vilanova, który chciał przez nie zaznaczyć łatwopalność alkoholu, jego działanie terapeutyczne i fizjologiczne, wreszcie pochodzenie jego z winogron.

Do odkrycia alkoholu przyczyniło się wielu alchemików, pierwszym jednak uczonym, który podał receptę na przyrządzanie alkoholu, jest — zdaniem dr. Besozziego — włosz Taddeo Alderotti z Florencji, który wykładał w Bolonii, założył szkołę lekarską w Salerno i zmarł w 1303 r., jako starzec osiemdziesięcioletni.

Tą „wodą gorejącą” prowadzili handel rozległy i zyskowny kupcy weneccy.

Zebranie Związku Właścicieli Mleczarni.

Uchwały przeciw projektowi mleczarni miejskiej.

W lokalu zgromadzenia restauratorów odbyło się w dniu 27 grudnia zebranie członków związku właścicieli mleczarni, na który przybyło około 150 osób. Przewodniczył p. Koziełkiewicz.

Po zagajeniu zabrał głos wiceprezydent p. Rogowicz, który wykazał niecelowość i niewykonalność projektu mleczarni miejskiej. Następnie p. Koziełkiewicz zreferował zdobycze prywatnej inicjaty-

wy na polu mleczarstwa, zaś radny Stępniewski oświadczył, że koło gospodarcze zażąda odroczenia realizacji projektu b. wiceprezydenta Jankowskiego. W końcu przemawiał red. Zarębski za całkowitem odrzuceniem projektu.

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji, występującej przeciw budwie mleczarni miejskiej.

Świadectwa przemysłowe.

Ministerstwo Skarbu zarządziło przedłużenie na rok podatkowy 1928 ważności reskryptu z d. 31 grudnia 1923 r., którym upoważniono izby skarbowe do udzielania pod pewnymi warunkami ulg przedsiębiorstwom gospodnio-szynkarskim przy nabywaniu świadectw przemysłowych, a mianowicie: zamiast świadectwa II kategorii — III kategorii handlowej. Z ulgi powyższej mogą korzystać przede wszystkim właściciele zakładów gospodnio-szynkarskich, położonych poza obrębem miast, ośrodków przemysłowych, lub ośrodków o charakterze wybitnie handlowym. Przy rozpatrywaniu wnoszonych w tej sprawie podań ma

być brany na uwagę przede wszystkim obrót, ustalony przy wymiarze podatku przemysłowego za rok 1926. Ulga ta — wskutek indywidualnych podań i to w terminie przed dniem 1 stycznia 1928 r. — nie może być przyznawana tym przedsiębiorstwom, których obrót za rok 1927 przewyższał: w I klasie miejscowości sumy 20.000 zł., w II kl. miejscowości sumy 15.000 zł., w III kl. miejscowości 10.000 zł., w IV kl. miejscowości sumy 8.000 zł. Zakłady gospodnio-szynkarskie nie mogą być w żadnym przypadku prowadzone na podstawie świadectw przemysłowych IV kategorii handlowej.

Walne Zebranie Restauratorów m. Łodzi i woj. Łódzkiego

W dniu 23 listopada r. b. odbyło się w Łodzi roczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia właścicieli restauracji m. Łodzi oraz województwa Łódzkiego, przy ul. Narutowicza Nr. 20, w sali restauracji „Teatralnej”, przy udziale około 50-ciu członków, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) zagajenie ogólnego zebrania,
- 2) wybór przewodniczącego i asesorów,
- 3) odczytanie protokołu ostatniego ogólnego zebrania,
- 4) odczytanie sprawozdania kasowego,
- 5) sprawa zwrotu części dopłat komunalnych do patentów akcyzowych,
- 6) sprawa cenników,
- 7) sprawozdanie ze Zjazdu Wydziału Centrali w Warszawie,
- 8) sprawa b. prezesa Centrali p. Sobczyńskiego,
- 9) sprawa członka zarządu p. Prassla,
- 10) wolne wnioski,
- 11) wybory nowego Zarządu.

Po zagajeniu zebrania przez p. prezesa Englera, na wniosek jego powołano na przewodniczącego p. Garzteckiego, redaktora „Restauratora i Hotelarza Polskiego” z Warszawy, tenże zaś powołał na asesorów pp. Bachmana ze Zgierza, Jakubowskiego i Pleckiego z Łodzi oraz prezesa Stowarzyszenia Właścicieli Piwarń m. Łodzi p. Borowicza. Na sekretarza zebrania powołano p. W. Krasnowskiego.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu przez ogólne zebranie przytoczonego powyżej porządku dziennego, protokołu ostatniego ogólnego zebrania jak również i sprawozdanie kasowe, odczytane przez p. Krasnowskiego, ogólne zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie zabrał głos prezes Stowarzyszenia p. Engler i w dłuższym przemówieniu podniósł opieszałość członków w opłacie składek, rezultatem czego jest opłakany stan kasy Stowarzyszenia, nie posiadającej faktycznie wykazanej w saldzie gotówki, lecz mającej kilkaset złotych zobowiązań, wynikłych z zaciągniętych przez zarząd prywatnych pożyczek na opędzenie kosztów, związanych z kilkukrotnymi wyjazdami do Warszawy w sprawie starań o zmniejszenie dodatku komunalnego do patentów akcyzowych.

W gorących słowach zwracał się prezes do zebranych, nawołując ich do jednoczenia się, zagrzewając do solidarności i popierania wysiłków, jakich nie szczędził ustępujący dzisiaj stary zarząd i jakich nie poskąpi prawdopodobnie nowy zarząd, gdy będzie czuł poparcie ze strony członków Stowarzyszenia.

W dalszym ciągu przedstawił prezes Engler zebrany szczegółowe sprawozdanie o akcji, rozwiniętej przez zarząd w Ministerstwie Spraw Wewn. w sprawie pobierania przez Magistrat Łódzki 200%-ego dodatku do opłaty za patenty akcyzowe. Akcja ta, która wywołała konieczność, jak już wspomniał wyżej, kilkukrotnych wyjazdów do Warszawy dla osobistej interwencji (niezależnie od wystosowanego memorjału) wydała nadzwyczaj pomyślne wyniki, gdyż Ministerstwo zniżyło powyższy dodatek o 70%, nakazując jednocześnie Magistratowi m. Łodzi zwrócić w tym rozmiarze nadpłacone już sumy za rok 1927. Tym sposobem przy opłacaniu podatku za rok 1928 restauratorzy będą mieli możność potrącić sobie nadpłatę za przeszły rok.

Jest to wielkie zwycięstwo nasze, które powinno być hasłem dla stowarzyszeń w innych miastach na te-

renie Rzeczypospolitej do podjęcia kroków w tym samym celu.

W dalszym ciągu zaznaczył prezes Engler, że w myśl zarządzenia Komisarjatu Rządu m. Łodzi każdy restaurator obowiązany jest mieć co miesiąc nowy cennik i wywieszać go na widocznym miejscu w swoim zakładzie. Na mocy porozumienia z Komisarjatem Rządu, Zarząd Stowarzyszenia dostarczać będzie swym członkom zatwierdzone cenniki, przyczem każdy obowiązany będzie zgłaszać się po nie do biura Zarządu Stowarzyszenia.

Rzeczowe i z temperamentem wypowiedzane przemówienie, zawierające gorzką lecz sprawiedliwą krytykę istniejących stosunków w Stowarzyszeniu i wskazówki do naprawy tych stosunków, spotkało się z ogólną aprobatą zebranych i pokryte zostało grzmiącymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos redaktor Garztecki, szczegółowo informując zebranych o treści obrad oraz o rezolucjach przyjętych na Zjeździe Wydziału Centrali Stowarzyszeń odbytym w Warszawie w dniu 3 listopada r. b. Po zakończeniu swego sprawozdania mówca odpowiadał na poszczególne zapytania zebranych i jednocześnie zreferował historję stosunku b. prezesa Centrali p. Sobczyńskiego do tejże Centrali, epilogiem którego była rezygnacja p. Sobczyńskiego, przyjęta przez Wydział Centrali (patrz szczegóły w n-rze listopadowym „Restauratora i Hotelarza Polskiego” w sprawozdaniu ze Zjazdu Wydziału. W zakończeniu red. Garztecki zaapelował do zebranych aby polecieli nowoobranemu Zarządowi wejść w ścisły kontakt z Centralą warszawską, a w szczególności w jak najkrótszym czasie opłacić należną składkę do Centrali i zastosować się do przyjętego na Zjeździe Wydziału wniosku p. Borzysza, dotyczącego załatwiania spraw oraz składania memorjałów w Ministerstwach (szczegółowe brzmienie wniosku w temże sprawozdaniu w n-rze listopadowym „R. i H. P.”).

Sprawę członka Zarządu p. Prassla przedstawił prezes Engler, odcytując odnośne papiery urzędowe i proponując wysłanie do Ministerstwa Skarbu za pośrednictwem Centrali warszawskiej memorjału z prośbą o przywrócenie koncesji p. Prasslowi w imieniu ogólnego zebrania.

Wniosek ten został przyjęty jednomyślnie.

W wolnych wnioskach prezes Stowarzyszenia Właścicieli Piwarń p. Borowicz zaproponował połączenie się Związków Właścicieli Restauracji i Piwarń. Wniosek ten wywołał gorącą dyskusję, po zakończeniu której zebrani przyjęli uchwałę o konieczności zbadania szczegółowego tej sprawy przez Zarządy Związków i przedstawienia na następne ogólne zebranie konkretnych wniosków.

Na wniosek prezesa Englera zebrani jednomyślnie uchwalili oddać na zasilenie funduszu Stowarzyszenia 10% od uzyskanej za r. 1927 i 1928 zniżki opłat komunalnych do patentów akcyzowych.

W końcu przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w wyniku których w tajnym głosowaniu powołano do zarządu pp. Sakowskiego, Gabinowskiego, Englera, Gerbicha, Prassla, Pajaka, Cyklisa, Rakowskiego, Futterlajba, Karbowicza, Jasińskiego, Hadriana, Kretera i Mikołajczyka.

Po dokonaniu wyborów przewodniczący ogłosił rezultaty głosowania i zamykając posiedzenie, w krótkim przemówieniu zaznaczył, iż ponowny wybór dotychczasowych członków Zarządu na następną kaden-

cję, jest dowodem tego wielkiego uznania i zaufania, jakim się cieszą osoby, znajdujące się w Zarządzie i wezwał zebranych aby wślad za manifestacją tego uznania w postaci mandatów, obdarzyli nowy Zarząd realnem poparciem w postaci licznych uczęszczania na zebrania, regularnego opłacania składek i solidarnego wprowadzania w czyn przyjętych uchwał.

Na odbytem w dniu 30 listopada r. b. organizacyj-

nym posiedzeniu nowy Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — p. Engler, wiceprezisi: pp. Gabinowski i Gierbich, skarbnik — p. Sakowski, sekretarz: p. Prassel z wyboru i p. Krasnowski czynny, komisja rewizyjna — pp. Cyklis, Pająk i Kreter, komisja gospodarcza — pp. Futerlajb i Hadrian, sekcja chorych — pp. Mikołajczyk Andrzej, Szczepaniak i Pająk, członkowie bez mandatów: pp. Jasiński, Rakowski i Karbowicz.



Pomnik dla Brillat-Savarin'a.

We wrześniu odsłonięto w Beltey, w mieście rodzinnem Brillat-Savarin'a, pomnik temu człowiekowi, który umiał dobrze zjeść, autorowi słynnego dzieła „Fizjologia Smaku”, o którym już wspominaliśmy w naszym piśmie.

Należy wiedzieć, że w Beltey znajduje się słynna restauracja, do której jeżdżą ludzie z całej Francji, aby zaznać rozkoszy... podniebieniowych.

Słynna restauracja mieści się w starym domu, o wyglądzie prowincjonalnym, nie mającym najmniejszego charakteru jadłodajni. Pokoje umeblowane są autentycznymi meblami XVIII w., obowiązki „maitre d'hotel'a” pełni starsza dystygnowana pani, ubrana w czarną jedwabną suknię.

W tej restauracji nic „zamówić” nie można, goście muszą poprzestawać na tem, co na dany dzień jest przygotowane, lecz właśnie to codzienne „menu” może zadowolić rzeczywistych smakoszy, znawców sztuki kulinarnej, ludzi przyzwyczajonych do najwyższych uczty.

Ceny tam nie przekraczają cen, pobieranych w drugorzędnych restauracjach paryskich.

W ten sposób czci ta restauracja pamięć Brillat-Savarin'a, tego niezwykłego człowieka, który był jednym z najbystrzejszych, najpogodniejszych umysłów swej epoki. Był on politykiem, urzędnikiem, skrzypkiem, archeologiem, ekonomistą, sekretarzem sztabu generalnego, profesorem języka francuskiego, a prócz tego jednym z najwykwintniejszych pisarzy, choć cały jego dorobek literacki streszcza się w jednej jedynej książce, owej „Fizjologii Smaku”.

Oto kilka „złotych myśli” Brillat-Savarin'a:

— Zwierzęta pasą się; człowiek je; jedynie człowiek kulturalny umie jeść.

— Losy narodów zależą od sposobu, w jaki się odżywiają.

— Powiedz mi, co jadasz, a powiem ci, kim jesteś.

— Rozkosz jedzenia wspólna jest ludziom każdego wieku, wszelkich warstw społecznych, wszystkich krajów, a zarazem rozkoszą każdego dnia. Da się postawić w jednym szeregu z wszelkimi innymi rozkoszami i ona ostatnia nas pociesza, kiedy już wszystkie inne są dla nas stracone.

— Odkrycie nowej potrawy jest ważniejszą dla szczęścia ludzkości, niż odkrycie nowej gwiazdy.

— Obżartuchy i pijacy nie umieją ni jeść, ni pić.

— Największą zaletą kucharza jest punktualność: zarazem winna ona być zaletą gości.

— Czekać zbyt długo na spóźniającego się gościa jest uchybieniem dla obecnych.

Sąsiedzi prohibicjonistycznej Ameryki.

„Saazer Zeitung” w nr. 22 publikuje niezmiernie zabawny artykuł o wzbogacających się sąsiadach „suchych” Stanów Zjednoczonych, dzięki wprowadzeniu prohibicji. Między innymi, jest tam mowa o małej wysepce i małym miasteczku, należącym do archipelagu Bahamas, położonego tuż przy wybrzeżu Florydy. Wysepka zwana New-Providence należy do Anglii, a znajduje się na niej miasteczko Nassau jest siedzibą gubernatora brytyjskiego.

W 1918 roku, pisze „Saazer Zeitung”, Nassau było małą miasteczką z niezabudowanymi uliczkami, bez światła elektrycznego, ani żadnych współczesnych urządzeń. Dochody nie pokrywały urzędowych wydatków. Wprowadzono jednak probicję w Stanach Zjednoczonych i odrazu wszystko zmienia się nie do poznania.

Nassau staje się jedną z głównych kwater przemytników alkoholu. Prawdę mówiąc, Anglicy, ciągnąc również korzyści z tego handlu, nie zasługują na to miano, gdyż prowadzą tu zasługujący na szacunek handel przywozowo-wywozowy. Sprzedają whisky i inne trunki Amerykanom i innym cudzoziemcom, a co się dalej dzieje z towarami jest dla nich obojętne.

Wystarczy rzut oka na urzędowe wykazy komory celnej w Nassau, ażeby zdać sobie sprawę z ogromu tego handlu. W 1918 roku przywieziono z Anglii 20.500 galonów napojów wysokowych (około 93.000 litrów), a w roku 1925 przywieziono 518.164 — i to z samej Anglii. W roku 1918 z opłat celnych za trunki wpłynęło 90.000 dolarów, a w roku 1925 — 3.500.000 dolarów. Dzisiaj Nassau jest już miastem współczesnym, wyposażonym w piękne ulice, światło elektryczne, wielkie hotele i teatry.

Mniej więcej tak samo się na Haiti, Curacao, Martynice, Gwadalupie itp. Na Kubie w 1918 r., t. j. przed prohibicją, sprowadzono 3.529 galonów angielskiej whisky (16.000 litrów). W 1926 r. wysepka ta sprowadziła 120.866 galonów whisky, czyli niemal czterdzieści razy tyle.

Nigdzie jednak prohibicja amerykańska nie wywołała takiego przewrotu, jak na dwu małych wyspach, należących do Francji, zwanych wyspami św. Piotra i Miquelou. Ongiś odwiedzane zaledwie przez ubogich rybaków, stały się miejscem spotkań przemytników amerykańskich, angielskich i włoskich. Ubogie chaty rybackie przeistoczyły się w ogromne składy, a sami rybacy znaleźli zajęcie bardziej dochodowe.

Zjazd Właścicieli Zakładów Restauracyjn. woj. Wileńskiego

dnia 18 grudnia 1927 roku w Wilnie.

Zanim przejdziemy do sprawozdania ze Zjazdu musimy powiedzieć słów kilka ogólnych o organizacjach zawodu restauracyjnego, na terenie Ziemi Wschodnich, a województwa Wileńskiego w szczególności.

Zawód restauracyjny dotychczas na terenie całego województwa Wileńskiego nie przedstawiał jednostki zorganizowanej. Jedyne w mieście Wilnie od 7 lat istnieje i działa Stowarzyszenie Właścicieli Zakładów Restauracyjnych, na czele którego stoi ogólnie znany i szanowany p. Edmund Kowalski.

Jeśli doszukiwać się przyczyn, dlaczego dotychczas powiatu, jak również i całego województwa nie objęła silna i spoista organizacja zawodu restauracyjnego, to trzeba przyznać, że przyczyną tego był brak zrozumienia, że tylko zorganizowani restauratorzy zdołają z większą skutecznością bronić swych praw i mogą domagać się zmiany ustaw i rozporządzeń krzywdzących zawód restauracyjny.

Trzeba przyznać, że restaurator na terenie ziem wschodnich znajduje się w daleko gorszych warunkach, niż w innych dzielnicach Polski, a szczególnie w Polsce Zachodniej. Pracuje on w daleko trudniejszych warunkach. Ludność naszych ziem stoi niżej kulturalnie, w daleko mniejszym stopniu jest uświadomiona, no i znajduje się w daleko gorszych warunkach materialnych.

Jednocześnie wskutek niewspółmiernie wysokich podatków i niektórych zarządzeń, ograniczających do minimum możliwość pracy, jak np. zarządzenie o zakazie sprzedaży wódki w dni targowe w miasteczkach niepowiatowych, restauratorzy znaleźli się w bardzo krytycznych warunkach. Zarządzenie zaś Izby Skarbowej o pozbawieniu koncesji tych, którzy nie opłacali zaległych podatków, większość restauratorów postawiło w sytuację bez wyjścia. Nie przesadzimy, że dla wielu zarysowuje się w przyszłości widmo niedzy. Jest to tembardziej straszne, że wielu z pośredników restauratorów, którzy znaleźli się w tak krwawej i bez wyjścia sytuacji, to są inwalidzi o 100% niezdolność do pracy.

Trzeba przyznać, że dopiero ten ciężki stan w jakim się znaleźli restauratorzy zmusił ich do zastanowienia się, dokąd idą i do szukania dróg i sposobu ratunku.

Właśnie w tym celu był zjazd zwołany przez Stowarzyszenie Właścicieli Zakładów Restauracyjnych w Wilnie.

Zjazd został zwołany, jak to już zaznaczyliśmy, przez Stowarzyszenie Właścicieli Zakładów Restauracyjnych m. Wilna. Już przedtem Zarząd Stowarzyszenia wydał odezwę, nawołującą do wstępowania do Stowarzyszenia Restauratorów całego województwa, wychodząc z założenia, że tylko silnie zorganizowani restauratorzy zdołają wysuwać przez siebie postulaty obronić i przeciwstawić się wszelkim zakusom, które w swych ostatecznych konsekwencjach prowadzą do likwidacji restauratorstwa.

Na apel Stowarzyszenia złożyła się część restauratorów woj. Wileńskiego. Co prawda, większość i nadal trzyma się na uboczu. Trzeba jednakowoż powiedzieć, że lody nieufności, a raczej braku zrozumienia, z dniem każdym topnieją i samo życie zmusi ogół restauratorów do zorganizowania się.

Przechodzimy do zjazdu.

Obrady zjazdu rozpoczęły się w sali restauracji „Zacisze”. Obecnych było przeszło 40 osób. Wśród gości byli — wice-prezes Izby Skarbowej p. Denisewicz, p. inż. Kurman, instruktor Stow. Przem. woj. Wileńskiego, p. Gorzuchowski prezes związku Cechów p. P. Czyż, Starszy Cechu rzeźników, prasę reprezentował redaktor „Kurjera Wileńskiego” p. Batorowicz. Zjazd zajął prezes Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Restauracyjnych m. Wilna p. Edmund Kowalski, witając przybyłych delegatów-restauratorów. Następnie ukonstytuowało się prezydium Zjazdu w składzie przewodniczący p. Edmund Kowalski, vice-przewodniczący p. Weber, asesorowie pp. Durasewicz i Lubelski i sekretarze pp. Zieliński i Zeniuk. Po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu przystąpiono do rozpatrywania spraw, stojących na porządku dziennym obrad, spraw zasadniczych i bardzo ważnych, jak np.:

2) Zakaz sprzedaży wódki w dni targowe w miasteczkach leżących poza obrębem miast wojewódzkich i powiatowych.

3) Sprawa wymiaru podatku dochodowego i obrotowego przez Urzędy Skarbowe.

4) Odbieranie koncesyj za nieopłacone podatki.

5) Niewypłacalność gości za rachunki w restauracjach i szereg innych spraw.

6) Sprawa pobierania 2½% podatku od wódki monopolowej.

Referent wskazał na niewspółmierną wysokość tego podatku. Zaś obliczanie tego podatku od obrotu brutto nie zaś od prowizji jest wielką niesprawiedliwością, z jaką restauratorzy muszą walczyć. Mówcy z prowincji podkreślali, że w małych miasteczkach restauratorzy w większości wypadków są zmuszeni sprzedawać wódkę po cenie monopolowej, gdyż miejscowy spożywca, najczęściej chłop woli kupić taniej wódkę w sklepie wódczanym lub w nielegalnym wyszynku, niż przepłacać, jego zdaniem, w restauracji. To też restauratorzy zmuszeni są sprzedawać przeważnie po cenie monopolowej, zarabiając na sprzedanej zakasce. Tymczasem Urzędy Skarbowe na podstawie sprzedanej wódki, obliczają podatek w ten sposób, jak gdyby większość wódki, była sprzedana na wyszynku. To też podatek nałożony z tego tytułu jest olbrzymi i w żadnym wypadku nie odpowiada rzeczywistości. Zjazd postanowił wystąpić z memorjałem do P. Ministra Skarbu z prośbą o zmodyfikowanie sposobu obliczenia wymienionego podatku i uwzględnienie słuszych postulatów restauratorów.

Drugą bolączką miejscowych restauratorów, to zakaz sprzedaży wódki w dni targowe. Sprawę referował p. Maciej Kiełmuć. Referent podkreślił, że zakaz sprzedaży wódki w dni targowe w miasteczkach, leżących poza obrębem miast wojewódzkich i powiatowych jest rozporządzeniem zupełnie nie godzącym się z wymogami życia. Tembardziej, że rozporządzenie to nie odnosi przewidzianych skutków, a przeciwnie szkodliwie odbija się nie tylko na interesach samych restauratorów lecz całokształcie życia społecznego. A to dlatego, że dzięki zakazowi kwitnie handel potajemny wódką i sami restauratorzy są zmuszeni koniecznością utrzymania się przy życiu wódkę wbrew zakazowi sprzedawać. Sprzedaż wódki wbrew zakazowi jest ogólnym zjawiskiem. W ten

sposób społeczeństwo przyzwyczajają się do lekceważenia obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Jednocześnie zaś rozporządzenia podobne i ustawy są wydane wbrew elementarnym wymogom życiowym. Referent jak również mówcy z prowincji zwracając uwagę, jak wielce szkodliwym jest zakaz sprzedaży wódki w dni targowe, podkreślali, że zakaz ten i jego nieprzestrzeganie demoralizuje niższą administrację. O tem, jak szkodliwie odbija się zakaz sprzedaży wódki w dni targowe na interesach restauratorów świadczy następujący fakt. W m. N.-Święciany pow. Święciańskiego targi odbywają się 2 razy na tydzień. W te dwa dni wódki sprzedawać nie można, nie można sprzedawać również w niedzielę, w sobotę od godziny 3-ciej i w poniedziałek do 10 z rana. Słowem pozostaje parę zaledwie dni dla wolnego handlu wódką. Nic więc dziwnego, że restauratorzy znaleźli się w krytycznym położeniu.

Zakaz podobny jest tembardziej krzywdzący, że na terenie innych województw jak np. Białostockiego, zakaz ten nie obowiązuje, gdyż wojewodowie licząc się z wymogami życiowymi wspomnianego rozporządzenia nie wprowadzili w życie. W sprawie tej Zjazd powziął rezolucję domagającą się uchylecia rozporządzenia.

Sprawę wymiaru podatku obrotowego i dochodowego referował prezes Stowarzyszenia p. Edmund Kowalski. Referent zwrócił uwagę, że Urzędy Skarbowe obliczając podatek dochodowy, biorąc za podstawę obliczeń obrót przedsiębiorstwa, stojąc na stanowisku, że obrót daje od 15% do 53% dochód brutto. I na podstawie tej skali oblicza się podatek dochodowy. Referent zaznaczył, że w żadnym wypadku nie można uważać obrotu za 15% dochodu brutto nie mówiąc już o 53% jak to się zdarzyło. Zjazd powziął rezolucję, w której zwraca się do P. Ministra Skarbu z prośbą o ustalenie skali obliczeń dla podatku dochodowego nie wyższej niż 8% dochodu brutto.

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy zarządzenia Prezesa Izby Skarbowej o cofaniu koncesyj za nieopłacone podatki. Sprawę referuje p. Zieliński.

Referent podkreślając ciężki stan restauratorów, nadmierne opodatkowanie, wysuwa wniosek, że odbierając koncesję władze Skarbowe nie odniosą pożądanego skutku. Przeciwnie zlikwiduje się szereg istniejących przedsiębiorstw pozostanie pustka. Powiększą się w ten sposób szeregi bezrobotnych, które obarczą Skarb Państwa, natomiast po zlikwidowaniu istniejących przedsiębiorstw pozostanie pustka. Podobne radykalne rozwiązanie sprawy zaległości podatkowych doprowadzi wielu do ruiny i przyczyni się do zwiększenia nielegalnego wyszynku. Wszyscy mówcy podkreślili, iż nie uchylają się od opłaty słusznych podatków, jednakże władze Skarbowe winne przyjąć z pomocą, umożliwiając spłatę ratami.

Omawiając powyższą sprawę delegaci z powiatów scharakteryzowali położenie w jakim się znajdują. Stan ich przedsiębiorstw jest opłakany. Odebranie koncesyj pozbawi przeważną większość kawałka chleba, tym gorzej, że wielu z pośród nich to inwalidzi niezdolni do pracy.

Zjazd postanowił wystąpić z prośbą do P. Prezesa Izby Skarbowej o cofnięcie rozporządzenia pozbawiania koncesyj za nieopłacone podatki, o przyjęcie z pomocą restauratorom, umożliwiając spłatę ratami, lub odraczając zaległe podatki. Plagą restauracji jest nieopłacanie umyślne przez gości rachun-

ków. Sprawa tembardziej jest bolesna, że nie można wynaleźć takich środków prawnych, czy o charakterze administracyjnym, któreby tę sprawę uregulowały. Tymczasem nieopłacone rachunki są największym podatkiem nałożonym na restauratorów.

Zjazd sprawę tą porucił komisji, która ma zwrócić się do władz administracyjnych z prośbą by te przy sporach wynikłych na tle niepłacenia rachunków, uważały niepłacenie rachunków za szantaż.

Poza tem postanowiono zwrócić się do władz komunalnych m. Wilna z prośbą o przedłużenia godzin handlu w 2-go rzędnych restauracjach do godz. 12. Następnie omawiano sprawę obniżenia opłaty za światło elektryczne, pobierane od restauracji o 33% drożej niż normalnie.

Jest to zabytek z czasów okupacyjnych. Niemcy, chcąc najwięcej ściągnąć podatków, wprowadzili opłatę za elektryczność w restauracjach droższą o 33%. Po omówieniu innych spraw mniej ważnych i po wybraniu komisji z 4-ch osób, w składzie p. Edmunda Kowalskiego, Łazara, Kieliszczyka i Łady, zadaniem której będzie przedstawienie powziętych przez Zjazd rezolucji p. Wojewodzie i Władzom Słarbowym, przewodniczący Zjazd zamknął.

Po zjeździe odbył się obiad koleżeński na którym głos zabierali p. Kowalski, p. redaktor Batorowicz, p. inż. Kurman, p. Kiełmuć, p. Czyż i inni. Obiad w miłym nastroju przeciągnął się do godz. 9.

Pierwszy Zjazd Właścicieli Zakładów Restauracyjnych woj. Wileńskiego jest zaczątkiem potężnej organizacji zawodu restauracyjnego woj. Wileńskiego. Dlatego też ma on wielkie znaczenie. Każdy z poszczególnych restauratorów winien pamiętać, że w „jedności siła“, a szczególnie w chwilach niebezpieczeństwa.



Wszystk'm kolegom,
p. zyjaciolom i życzliwym
SERDECZNE ŻYCZENIA
na rok 1928!

J. SIBILSKI

Prezes Związku Restauratorów
Kolejowych przy Dyrekcji
Poznańskiej

Zbąszyń 1.-I. 1928.

W sprawie podatku od obrotu.

Przełożenie Stowarzyszenia dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego w Przemysłu wystąpiło do Przewodniczącego Komisji Szacunkowej w tem mieście z następującym memorjałem.

Członkowie Korporacji czują się w wysokim stopniu pokrzywdzeni dotychczasowym systemem ustalania obrotu dla wymiaru podatku przemysłowego. W szczególności Komisja Szacunkowa przyjmuje jako obrót łączną cenę napojów monopolowych nabytych w ciągu roku bez względu na to, czy się rozchodzi o wódkę 45% lub 40% przeznaczoną przeważnie dla wyszynku, czy też spirytus 95% odsprzedawany wyłącznie w zamkniętych oryginalnych flaszczkach dla celów domowo-leczniczych.

System ten powodujący wymiary niesłychanie wygórowanego podatku przemysłowego sprzeciwia się istocie tegoż podatku, a nadto wyraźnym przepisom ustawy, oraz treści okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 8 czerwca 1927 L. D. P. O. 5641/III. O ile bowiem odnośnie do napojów 45% i 40% jako rozsprzedawanych głównie drogą t. zw. wyszynku można ostatecznie uważać cenę nabycia za obrót w rozumieniu ustawy o podatku przemysłowym, to odnośnie do spirytusu t. j. monopolu 95% dla celów domowo-leczniczych nie ma absolutnie żadnej prawnej podstawy do traktowania szynkarzy inaczej niż np. trafikantów sprzedających monopol tytoniowy. Powinni więc koncesjonariusze o ile chodzi o spirytus domowo-leczniczy płacić podatek obrotowy od sumy prowizji uzyskanej w ciągu roku, a nie od sumy zapłaconej na cały spirytus.

Każdy koncesjonariusz monopolowy prowadzić bowiem musi pod kontrolą organów skarbowych przepisana księgę przychodów i rozchodów dla spirytusu przeznaczonego dla celów domowo-leczniczych. Z tego powodu na podstawie wykazu biura sprzedaży monopolu i na podstawie tych ksiąg kontrolnych, może władza skarbową w każdej chwili stwierdzić ile każdy poszczególny szynkarz pobrał napojów 45% a ile spirytusu 95% dla celów domowo-leczniczych. O ile co do pierwszej kategorii towaru t. j. co do 45% i 40% wódki może na niekorzyść koncesjonariusza zachodzić wątpliwość co do sposobu ustalania obrotu ponieważ i tę tak zw. czystą wódkę odsprzedaje się także częściowo w oryginalnych flaszczkach, o tyle co do II kategorii tj. 95% spirytusu, który sprzedaje się wyłącznie w oryginalnych zamkniętych flaszczkach, i tak samo jak tytoń i po cenach rządowych, jasnym jest, że myśl powołanego wyżej okólnika obrotom może być jedynie suma prowizji, który monopol państwowy koncesjonariuszom od spirytusu przyznaje.

Z istoty i pojęcia obrotu w rozumieniu ustawy o podatku przemysłowym wynika, że tylko cena nabycia towaru ściśle handlowego przy którym kupiec zupełnie swobodnie kalkuluje cenę sprzedażną stanowić może podstawę wymiaru podatku przemysłowego. Natomiast przy nabyciu i sprzedawaniu spirytusu dla celów domowo-leczniczych nie ma żadnej kalkulacji. Odsprzedawca spirytusu we flaszczkach nie jest kupcem lecz podobnie jak trafikant komisantem monopolu państwowego za stałą prowizję.

Członkowie Korporacji spotykają się wprawdzie czasem z uwagą, że wymiar podatku przemysłowego od prowizji spirytusowej nie da się przeprowadzić ponieważ jest możliwym, że niektórzy przemysłowcy szynkują także wódkę silniejszą ponad 45%. Ten

argument jednak nie jest słusznym. Skutki możliwego karygodnego działania jednostki mogą dotknąć nie ogół koncesjonariuszy, lecz wyłącznie jednostkę winną. W tym kierunku istnieją przecież ostre przepisy karno-skarbowe. Zresztą argumentację taką można by stosować także do trafikantów, bo mogłoby się też chyba zdarzyć, że trafikant tytoń z paczki sprzedawałby w drobnych częściach. Władza Skarbowa ma do dyspozycji organy kontrolne dla ścigania winowajców jednak bezwinni nie powinni cierpieć za jednostki winne. Księgi kontrolne prowadzone w myśl ust. przez koncesjonariusze i ściśle rewidowane dają możność dokładnego każdorazowego obliczenia ilości pobranego odsprzedawanego spirytusu 95%. Dlatego możliwość popełnienia nadużycia przez jakąś jednostkę jest wątpliwa. W każdym zaś razie nie może ewentualna możliwość popełnienia nadużycia przez jednostkę uzasadnić stosowanie przeciw ogółowi systemu, ten ogół krzywdzącego, a sprzeciwiającego się ustawie i rozporządzeniu Najwyższej Władzy Skarbowej.

Przełożenie Stowarzyszenia dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego w Przemysłu powołany z mocy ustawy i statutu do strzeżenia praw i ochrony swoich członków zwraca się do Świątnej Władzy podatkowej z prośbą o życzliwe rozpatrzenie i przychylne załatwienie niniejszego przedstawienia.

Ekonomiczne położenie przeważającej większości członków naszych jest bardzo ciężkie. W interesie członków naszych nie żądamy jednak na tem miejscu żadnych ulg podatkowych lecz prosimy o interpretację stosowanie przepisów podatkowych w sposób odpowiadający duchowi i intencji ustawy. W szczególności prosimy, aby członkowie naszego Stowarzyszenia przy ustalaniu obrotu, odsprzedający monopolu spirytusowego 95% w zamkniętych oryginalnych flaszczkach dla celów domowo-leczniczych byli traktowani na równi z trafikantami, którzy tak samo odsprzedają monopol państwowy za prowizją.

Odpis niniejszego pisma przedkładamy Izbie Skarbowej we Lwowie ze względu na niewiadomą nam kompetencję Instancji powołanej do rozstrzygnięcia zasadniczej kwestji przez nas tu poruszonej.

Przełożony.

Samuel Lien m. p.

FIRMIE B. KASPROWICZ w GNIEŹNIE

przybyły do łańcucha posiadanych odznaczeń: Dyplom honorowy i dwa złote medale z wystaw w Bydgoszczy i Katowicach. Firma posiada obecnie 78 odznaczeń, w tem 6 nagród państwowych 5 zagranicznych, 1 krajową, mimo że na 11 wystawach wystawiła, bez ubiegania się o nagrody (Hors Concours).



MARJAN BAWARSKI

Organizacja nasza okryła się kirem żalu, niezmiernego smutku. Z jej szeregu ubył członek ś. p. MARJAN BAWARSKI, prezes Okręgu Bydgoskiego i prezes Towarzystwa Restauratorów w Nakle.

Człowiek żelaznej woli i nieprzeciętnych zalet, był filarem naszej Organizacji i posiadał autorytet taki, że przez wyrobiony ogólny mir i szacunek obarczano Go rozlicznymi godnościami i urzędami, od których się nigdy nie uchylał i śpieszył zawsze w szeregi tam, gdzie widział potrzebę tego.

Wyrobiony sąd i poglądy w sprawach zawodowych niejednokrotnie przyniosły obfity plon dla naszej Organizacji, którą ukochał całym sercem i duszą. Dlatego tej kroczył niezmordowanie w pierwszych szeregach pionierów podwalinowej pracy nie szczędząc sił i czasu. Jakkolwiek obdarzony przez ogólne uznanie urzędami czołowymi, to zawsze w swej skromności pozostawał w cieniu i ukryciu, mając na uwadze, że jako karny pionek musi tylko dać pracę właściwą, nie myśląc wcale o osobistych ambicjach.

Wciągnięty w ciężki rydwan pracy przez prezesa Związku już od roku 1920 oddał się jej całkowicie, aż do ostatniej chwili swego bogobojnego życia.

Nieubłagana śmierć przecięła nici jego żywota, pozostawiając Rodziną i Organizację w nieutulonym żalu.

Cześć jego pamięci!

Polsko Chrześcijański Związek Towarzystw Restauratorów
WŁAŚCICIELI HOTELI, I KAWIARN NA POLSKĘ ZACHODNIĄ.

INFORMACJE PODATKOWE.

Podatek przemysłowy.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu października, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc od dnia 30 listopada.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu listopada, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 30 grudnia.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu grudnia, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest do dnia 15 stycznia, a w terminie ulgowym do dnia 29 stycznia.

Zaliczka za II kwartał 1927 r. na podatek przemysłowy od obrotu dla przedsiębiorstw, płacących kwartalnie, płatna jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 30 października.

Zaliczka za IV kwartał 1927 r. na podatek przemysłowy od obrotu dla przedsiębiorstw, płacących kwartalnie, płatna jest do dnia 15 stycznia, a w terminie ulgowym do dnia 29 stycznia.

Świadectwa przemysłowe.

Ulgowy termin nabywania świadectw przemysłowych (patentów) oraz kart rejestracyjnych na rok 1928 upływa z dniem 14 stycznia.

Lustracja, jak ogłoszono urzędownie, miała się

rozpocząć już 2 stycznia, skutkiem czego urzędy skarbowe mogą nakładać grzywny za prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego lub ze świadectwem niewłaściwym, mimo, że do dnia 14 stycznia kara za zwłokę nie będzie doliczona do ceny świadectwa.

RESTAURACJE SPRZEDAM

Miasto powiatowe, w pobliżu Warszawy, punkt dobry. Okazja zapewnienia sobie dobrej egzystencji. Powód sprzedaży - niemożliwość osobistego prowadzenia.

WARSZAWA — CHMIELNA 49 m. 15.

Ogłoszenie Przetargu.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza niniejszym przetarg publiczny na dzierżawę restauracji I—II klasy na st. Łuków z terminem objęcia w dniu 1 kwietnia 1928 r. oraz bufetu 3 klasy na st. Łuków z terminem objęcia w dniu 1 marca 1928 r.

Szczegółowe warunki przetargu podane są w „Monitorze” № 296 z dn. 28—XII 1927 r. oraz w ogłoszeniach wywieszonych na st. Łuków i w dyrekcji: (Aleje Jerozolimskie 1/8 w Warszawie).

Warszawa, dnia 22 grudnia 1927 r.



P.3703

Od 80 lat istniejący
w całej Polsce znany

BROWAR OKOCIMSKI

poleca

swoje znane z dobroci piwa
nagrodzone na Wystawie Spożywczo-Higienicznej
w Warszawie najwyższą nagrodą Dyplomem Honorowym
Min. Przemysłu i Handlu

Marcowe Porter Eksportowe

Reprezentacja Browaru Okocimskiego

E. DAVISON

Warszawa, Grzybowska 75, Tel. 122-48.

J. A. BACZEWSKI

ZNIESIENIE KOŁO LWOWA

poleca swoje znakomite wódki i likiery.

Specjalność: ANTIQUE-SOUVERAIN

rok założenia 1782.

BROWAR KSIĄŻĘCY

i

BROWAR OBYWATELSKI



TYCHY

GÓRNY ŚLĄSK

wytwarzają tylko pierwszorzędne piwa
jakościowe:

TYSKO-PILZEŃSKIE
(jasne)

EKSPORTOWE-DUBELTOWE (ciemne) PORTER

Żądajcie wszędzie i wyraźnie **TYSKIE PIWA**

SKŁAD

Śledzi

Ryb

Konserw

Soli

A. WIEWIÓRKA

Nowy Świat 64, w bazarze.

TELEF. 156-60.

DOSTAWA HURTOWA

DLA RESTAURACJI

**Miejskie Zakłady
Zaopatrywania Warszawy**

Kredytowa № 2.

Najtańsze źródło zakupu
wszelkiego rodzaju towarów żywnościowych
i kolonjalnych.

Dostawa węgla, koksu i drzewa
ze zniesieniem do piwnicy.

Telefony:

Dział żywnościowy №№ 147-04, 202-75, 279-21
„ kolonjalny № 279-39
„ opałowy №№ 36-87, 36-81.

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR**W ŻYWCU**

ROK ZAŁOŻENIA 1856.

Poleca swoje wyroby:

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” — MARCOWE

Specjalność:

„PORTER”**„ALE”**

GLÓWNE REPREZENTACJE: M. Lorenc, Warszawa — Krochmalna 85; Jerzy Krzywoń, Poznań — Dąbrowskiego 28;
Arcyksiążęcy Browar Żywiec, Reprezentacja Kraków — Zbożowa; „Zdrój Żywiecki”, Lwów — Kościuszki 24; Ignacy
Piwowarczyk, Lublin — Krakowskie-Przedmieście 48; Józef Liedke, Katowice — Marjańska 37; St. Karpowicz, Zakopane.